

Uchwał. Lachowicza Feliksa, nr. 17. I. 1902  
 w Marym Sambore woj. lwowskie  
 ostatnio zamieszkała w Ostrogu n/Hor. zima  
 podpułkownika Jana II. Lachowicza  
 Druż. Baonu K.O.P. "Ostroń". -

Rok 1939 poświęcony był prawie wyłącznie przygotowaniu kobiet do obrony kraju. Jako przewodnicząca Rodziny Wojskowej grom. Ostroń, gdzie stał wówczas 19 p. uł. organizowaliśmy różne kursy: O.P. i G. G. G., sanitarny, strzelecki i t.p.

Dzień wojny zastał mnie w Ostrogu, gdzie mój podpułkownik Lachowicz Jan II był Druż. Baonu K.O.P., którego pułk stał w Równem. 6 września 1939 r. mój mąż wraz z oddziałem odjechał na front w okolice Przewyska, a ja z członkiniami Rodziny Wojskowej i jako tawilka magistratu z funkcją opieki społecznej miasta, uruchomiłam pomoc kwaterunkową i żywnościową dla coraz więcej napływających uchodźców. -

Powinno Ostroń leżeć o 1/2 km od granicy sowieckiej już o godz. 0.30 w dniu 17 września wojska sowieckie wkroczyły do miasta i skierowały swoje kolumny w stronę Dubna. Twierdzi się, że są sprzymierzeńcami i idą przeciwko Niemcom. Już jednak o godz. 8mej rano przekonał się, że jakże są ich intencje, gdy resztki oficerów

i podoficerów zebranych rozkazem w Strie Baom załadowano do samochodu i wywieziono do Szepletówki. Od tej chwili nie było dnia, by któryś z obywateli miasta nie został aresztowany lub wywieziony.

Przyszedł też rewizja. 20. IX. 39 naczelnik N.K.W.D. wraz z towarzyszącymi mu oficerami sow. i wartownikami przeprowadził u mnie dokładną rewizję, w rezultacie której zabrano fotografie, listy z zagranicy i swątki państwową męża. Szorstkim trafem, papierów wojskowych męża i osobistych dokumentów nie znalaziono, natomiast oddano mi wszystkie odnalezienia męża z wyjątkiem zstępu „Kniaź Łastugi”, gdyż słę, że to rzeczywiście zstępy. Zaplombowano mi wtedy 3 pokoje razem z meblami, które następnego dnia wywieziono na platformie do Szepletówki.

Rewizje były częste, a jeszcze więcej demoralizowało to, że najczęściej w nocy. W tym czasie rozstał się postojka, że mąż jest ciężko ranny, co potwierdziły wracające grupy żołnierzy, po ich rozbrojeniu. Niestety N.K.W.D. nie wierzyło w to, tym bardziej, że okrutnym zbiegiem okoliczności pod Równem dostał się do nielicznej podpułkownik Łachowicz Jan II. Dea Buom K.O.P. Stobółka i brano go za męża. Orazując mi, abyśm nie próbowała uciekać (co chętnie uczyniłam) i uciekaj się, że mąż w nielicznej niemieckiej szpitalu, gdzie pilnuje mnie stale jeden agent i nieliczna liczba

udaremniona.

Pod koniec października lotadki sowieckie wynucily mnie z cirkami z mieszkaniem. Z trudem znalazłyśmy mieszkanie w suterynie, gdzie przebyłyśmy do chwili do 13. IV. 40r. W okresie wyborów znajdowaliśmy się w Ostrogu n/ff. W dniu wyborów przybyła do mnie jakaś dydłoka z Ostroga, która karata mi się udać do lokalu wyborczego i nie wysłała, dopóki z nią tam nie udałam się. W lokalu wyborczym powiedziałam mi, że mam prawo wyboru kogoś z spośród kandydatów wyszczególnionych na liście, oraz wyczerano kartkę. Na karcie znajdowało się jedno nazwisko niemieckiego w Ostrogu osobnika i tam nie zamierzałem. O wyborze więc nie mogło być nawet mowy.

W nocy dnia 13 Kwietnia o godz. 0<sup>15</sup> pro propmedniej rewizji N.K.W.D. Karata nam pakować się, pozwolono zabrać tylko najniezbędniejszą rzecz i wywieziono do wycierania, jako miejsca zbiórki. Kolejno zwożono następnych i o 9 tej rano cała karawana wozów ruszyła do obojca oddalonego od miasta 13 km. Załadowano nas do wagonów fatymi rokinami, co wyniosło w sumie 52 osoby na wagon. Staliśmy na dworcu 2 dni bez jedzenia i bez możliwości rozbrania się, czy umycia, wreszcie ruszyliśmy na wschód - przez Szepletówkę, na Sybir.

Warunki przez 2 tygodnie jazdy były nie do

opisania: zimno, głód, brak wody, 52 osoby po takim stanie pomieszczeniu, stworzyły warunki higieniczne tak straszne, że wysiedliśmy na stacji Mamlutka (między Dzelabinińskiem a Petroprawotowskimi) w stanie zupełnego wyniszczenia, brudni i zawszeni.

Stąd rozwieziono nas samochodami po siedmiu kotłochorach i tu na własną rękę i za drogie pieniądze trzeba było znaleźć sobie łóżeczka i łudki. Do wieczora nie miałam pieniędzy ani niczy do sprzedania, pomocy z kraju mi pracy, życie moje i córek było nie do pozaredukowania. Mieszkałyśmy w kotłochrze: Nowaja put, wieś Afonkino, rejon Mamlutka, woj. Petroprawotowsk.

Mieszkałyśmy w jednej izbie bez podłogi razem z gospodarkami. 2 gospodarek, 6 dzieci, jedna towaryska niedoli a synem i ja z 2 córkami. Razem 13 osób w tym jedno dziecko nieuleczalnie chore. Za ten kąt płaciłam 25 rubli. Zarabiałymy dotychczas. Jedna córka 17 letnia piodowała drewno w lesie, ja kopałam torf, młodszą znowu w ogrodach lub gospodarstwach prywatnych. Zarabiałymy około 25 rubli tygodniowo, wspólnie. W tym czasie kg chleba kosztował 4-5 rb - jajko 2 rb, mleko 3 rb litr, a o cukrze, tłuszczu miśsie nie można było nawet marzyć.

W czerwcu 1941 r. wywieziono nas z kotłochru

na przymusowe kolejowe roboty na linię kolejową Aksuolińsk - Kartaty, gdzie pracowałyśmy przy budowie toru kolejowego. Miałymy tylko jedną parę butów na nos trzy, więc aby nie stracić karty roboczej i możliwości zakupu chleba, chodzącymy kolejno co trzeci dzień do pracy. Kupienie ubrania i obuwia ze względu na ich brak i niedostateczny zarobek było niemożliwością. Wyproszono nas do nocnych prac, iżdano normy, której w żaden sposób nie mogłyśmy wypełnić. Norma wynosiła: nasypanie 5 m<sup>3</sup> ziemi na platformę kolejową w ciągu jednej godziny przez jedną osobę.

Z nastaniem zimy sytuacja stała się rozpracowliwa. Barak z dyktą nie chronił od mrozu, resztki ubrania wydarła się, na utrzymanie trudno było zarobić. W tym czasie zaczęły pojawiać się choroby, potem coraz głośniejsze, dochodzić nas wiadomości o amnestji zaczęłyśmy się narachcać, żądać więst sytel praw, co odważniejsi wyrywali się tajemnie do nowo powstałej Armii Polskiej.

Po pierwszym czasie i ja włączam starania o zwolnienie na wyjazd do Armii Polskiej. Władze miejscowe sprecyzowały się temu, tłumacząc, że brak jest ludzi do pracy, a ja jako obywatelka sowiecka winnaam wypełnić swój obowiązek pracy. Gdy próby te

nie odniosły skutku, wróciłam się do znajomych, którzy  
byli już w Armii Polskiej i za ich pośrednictwem  
dostałam pozwolenie z Dowództwa i wyjechałam z cós-  
karni do Tocka. W dniu 17. XI. 41 wstąpiłam do P.S.K.

Lachowiczowa